PRINCIPIA XVIII-XIX (1997)
PL-ISSN 0867-5392

Stanisław Łojek

O nadczłowieku i pożytkach z nihilizmu

Wstęp

Jak żyć i myśleć w świecie bez Boga? Oto problem przed którym stanął Nietzsche, problem – być może najważniejszy, z którym mierzy się filozofia współczesna. Odpowiedzią Nietzschego była wizja nadczłowieka. Właśnie tą wizją chcemy się tutaj zająć. Czy jest ona utopią, czy też fantazją szaleńca? A może zapowiedzią czegoś, co musi się zdarzyć, co jest nieuchronną konsekwencją owego „wielkiego wydarzenia", którym jest „śmierć Boga"?

Chcemy wykazać, śledząc myśl Nietzschego, że pojawienie się nihilizmu – rozumianego jako stan świadomości ludzkiej, w którym *nic* nie ma wartości i sensu – było według niego koniecznym warunkiem zaistnienia nadczłowieka. W ujęciu tym zapowiadany przez niemieckiego myśliciela kryzys jawi się jako stająca przed ludzkością szansa wzniesienia się na „wyższy poziom istnienia". Bowiem tylko tego rodzaju wstrząs może spowodować wewnętrzną przemianę, która zaowocuje pojawieniem się „człowieka przyszłości", człowieka, żyjącego i myślącego inaczej, człowieka, którego myśl i życie złożą się razem na stan nazywany przez Nietzschego „boskim sposobem istnienia".

Przedstawienie Nietzscheańskiej idei nadczłowieka przyjdzie nam więc poprzedzić analizą wspomnianego zjawiska kryzysu oraz tego, jaki wpływ może mieć ono na zmianę naszego sposobu myślenia i mówienia o sobie. Odwołamy się tutaj do niektórych współczesnych interpretacji filozofii Nietzschego. Chcemy bowiem pokazać, jak bardzo ów głosiciel „śmierci Boga" stał się dla nas myślicielem

„na czasie". Richard Rorty i Gianni Vattimo przedstawiają Nietzscheański projekt „filozofii poranka" jako próbę przezwyciężenia kryzysu myśli, który pojawił się wraz z utratą wiary w możliwość poznania „świata prawdziwego". W ich ujęciu jest to propozycja nowego myślenia i mówienia o sobie, usiłowanie opisania tego, jak *mógłby* myśleć o świecie „człowiek przyszłości". Jeśli przyjmiemy stawianą przez Rortyego tezę, iż człowiek jest tym, za kogo się uważa, to skłonni będziemy uznać, że nowy obraz myśli jest jednocześnie obrazem „nowego" człowieka.

Taka interpretacja wymaga jednak istotnego uzupełnienia. Pomija się w niej bowiem całkowicie uparcie stawiane przez Nietschego pytanie o to, czy pojawienie się nowego sposobu myślenia jest jeszcze w ogóle możliwe. Uwzględniając wyłącznie „epistemologiczną" część Nietzscheańskiej krytyki „Prawdy", Rorty i Vattimo zdają się sugerować, iż wystarczy samo uświadomienie sobie przez nas „bezprawności" naszych roszczeń poznawczych, byśmy zmienili sposób myślenia i mówienia o sobie i tym samym stali się zupełnie innymi ludźmi. Jednakże wnioski, jakie wyciągnął Nietzsche z innej swojej krytyki, krytyki *wartości* prawdy, każą nam zaprzeczyć możliwości *takiej* przemiany. Jeśli bowiem zrozumiemy, czym jest „prawda" jako wartość, pojmiemy też, że opisywanie siebie w jej kategoriach nie jest rzeczą wolnego wyboru, że nie możemy zacząć myśleć o sobie inaczej, o ile *wpierw* nie nastąpi zmiana w nas samych.

Rezultaty tej ostatniej krytyki skłoniły Nietzschego do uznania, że to „życie oznacza przez nas wartości". Nie przyjąłby on zatem twierdzenia, że opisując siebie inaczej stajemy się nową istotą. Raczej na odwrót: to stając się kimś innym zaczynamy myśleć i mówić o sobie w odmienny sposób. Nadczłowiek nie staje się tym, kim jest, dlatego, że operuje innym językiem, lecz – opisuje siebie inaczej, *ponieważ* jest nadczłowiekiem. Wzniesienie się na „wyższy poziom istnienia" wymaga wstrząsu powodującego przemianę. Wynika stąd, że niepowodzeniem muszą się zakończyć takie próby interpretacji Nietzscheańskiej wizji nadczłowieka, które nie uwzględniają znaczenia nihilizmu. Nihilizmu, który sam Nietzsche, jak pisze Heidegger, rozumie „nie tylko negatywnie – jako dewaluację najwyższych wartości, lecz zarazem pozytywnie, mianowicie jako

przezwyciężenie nihilizmu; albowiem doświadczana teraz wyraźnie rzeczywistość tego, co rzeczywiste, wola mocy, staje się źródłem i miarą nowego założenia wartości. [...] Człowieczeństwo zostaje tym samym wprowadzone w inny wymiar dziania się"[1]. Nihilizm jest warunkiem pojawienia się „człowieka przyszłości". Obraz „nowej istoty ludzkiej "bez uwzględnienia jej genealogii staje się niezrozumiały. Obraz nadczłowieka, który pragniemy tutaj przedstawić, będzie więc obrazem nihilisty, który pozostawił nihilizm „poza sobą".

Kryzys. Zniesienie pojęcia prawdy

Nietzsche powiada, że „śmierć Boga" jest zdarzeniem, które się przed nami, i w nas, właśnie rozgrywa: „oznaki tego są wszędzie"; jednakże „brak jeszcze *oczu* do tych oznak"[2], nie docierają do nas jeszcze tego zdarzenia konsekwencje. Nie uświadamiamy sobie, czym ono dla nas jest.

Bóg umiera dla nas wtedy, gdy pojmujemy, ze „świat prawdziwy" jest nieosiągalny: „Świat prawdziwy – niemożebnyż do osiągnięcia? Bądź co bądź nieosiągnięty. Zaś jako nieosiągnięty, także *nieznany*. Zatem próżen też pociechy, zbawienia, zobowiązania: do czegóż może zobowiązywać nas coś nieznanego?"[3]. Okazuje się, że wszystkie nasze najwyższe wartości są wartościami, do których dotrzeć nie jesteśmy w stanie: „Widzimy, że nie dosięgamy sfery, w której umieściliśmy swoje wartości"[4].

Skoro jednak godzimy się z myślą, że „świat prawdziwy" jest nieosiągalny i przez to – niepoznawalny, to musimy przyznać, iż prawda sama jest tylko tworem naszej wyobraźni, „ruchliwą armią metafor", która nie ma swego obiektywnego odpowiednika. Oto odkrycie Nietzscheańskiego „oszalałego człowieka": wszystkie

---

[1] M. Heidegger, „Słowo Nietzschego 'Bóg umarł'", przeł. J. Gierasimuk, *Philosophon Agora* 1990, z. I.

[2] *F. Nietzsche – Pisma pozostałe 1880-1889*, przeł. B. Baran, Kraków 1994, s. 245.

[3] F. Nietzsche, *Zmierzch bożyszcz*, przeł. S. Wyrzykowski, Warszawa 1905-1912, s. 30.

[4] F. Nietzche, *Wola mocy. Próba przemiany wszystkich wartości (studia i fragmenty)*, przeł. S. Frycz, K. Drzewiecki, Warszawa 1905-1912, s. 18.

wartości, w które wierzyliśmy, opierają się na fałszu, ideał określający całe nasze poznanie, naszą moralność i religię, jest niczym więcej, jak „psychologicznym kłamstwem". Bowiem „wartość świata mierzyliśmy wedle kategorii, które odnoszą się do świata *zupełnie urojonego*[5].

Zwięźle Nietzscheańską krytykę pojęcia prawdy ujmuje Gianni Vattimo: „Wiara w wyższość prawdy nad nieprawdą lub nad błędem sama jest wiarą, która przebiła się w pewnych sytuacjach życiowych [...] i która, z drugiej strony, opiera się na przekonaniu, że człowiek może poznać rzeczy *same w sobie*, co jednak jawi się jako niemożliwe, ponieważ właśnie analiza chemiczna procesu poznania odkrywa, że w przypadku poznania nie mamy do czynienia z niczym innym, jak z ciągiem konstrukcji metaforycznych: począwszy od rzeczy do obrazu przedstawienia; od tego do słowa, które jest uznawane za *słuszne* na mocy konwencji społecznej; i wreszcie ponownie od tego unormowanego słowa do rzeczy, w której spostrzegamy tylko cechy dające się najłatwiej ująć w metaforę za pomocą słownika, który odziedziczyliśmy."[6] Nie istnieje sfera wiecznych i niezmiennych bytów, które moglibyśmy odkryć. Nie ma więc prawd, które by nas raz na zawsze wiązały. To jest właśnie owo „wielkie wydarzenie", które, jak twierdzi Nietzsche, może „rozbić dzieje ludzkości na dwoje". Stanie się tak, gdy do końca przemyślimy i przeżyjemy wszystkie jego konsekwencje. „Żyje się *przed* nim, żyje się *po* nim"[7], życie po „śmierci Boga" nie jest już takie samo. Zastanówmy się więc nad skutkami, jakie zniesienie pojęcia prawdy może mieć dla naszego życia i naszego sposobu myślenia o sobie.

Nowy obraz myśli

„W Nietzscheańskim ujęciu, które odrzuca rozróżnienie na rzeczywistość i zjawisko, zmiana sposobu mówienia oznacza zmianę tego, czym sami dla siebie jesteśmy. Powiedzieć za Nietzschem, że Bóg

---

[5] Ibid., s. 16.

[6] G. Vattimo, „Nihilizm i postmodernizm w filozofii", przeł. M. Potępa, *Przegląd filozoficzny* 1996, nr 1, s. 35.

[7] F. Nietzsche, *Ecce homo*, przeł. B. Baran, Kraków 1996, s. 133.

umarł, to tyle, co stwierdzić, że nie służymy żadnym wyższym celom. Nietzscheańskie zastąpienie odkrywania autokreacją stanowi zmianę obrazu ludzkości."[8] Jak twierdzi Rorty, samo uświadomienie sobie przez człowieka bezzasadności jego roszczeń do prawdy mogłoby do tego stopnia zmienić jego sposób myslenia o sobie, że stałby się on zupełnie nową istotą. Człowiek, który wierzył w wyższość prawdy nad nieprawdą i w możliwość dotarcia do „rzeczy samej w sobie", ujmował siebie samego jako istotę dążącą do odkrycia i zrealizowania swojej „prawdziwej natury". Jego wysiłki skierowane były na coś, co istnieje niezależnie od wszelkich interpretacji, twierdził bowiem, że możliwe jest takie poznanie, które zapewnia bezpośredni kontakt z obiektywną rzeczywistością.

Taki sposób myślenia o sobie traci swą zasadność, gdy upada wiara w osiągalność „świata prawdziwego". Okazuje się wtedy, że odkrywanie przez nas „najgłębszych pokładów jaźni", myślenie i mówienie o nich jest tylko naszą interpretacją, tworzeniem metafor. I nie ma sensu pytać, które z tych metafor odpowiadają „prawdziwej rzeczywistości". Historia przemian poglądów na istotę człowieka nie jest historią zbliżania się do prawdy o nim. Jest raczej tak, że zmieniając pogląd na nasze miejsce w świecie, i tym samym określając na nowo cele, które pragniemy zrealizować, za każdym razem na nowo *tworzymy* siebie. Nie istnieje więc „prawdziwa" istota, którą moglibyśmy odkryć i poprawnie wyrazić – istotne w nas jest to, co za istotne uważamy.

„Świat prawdziwy", jako świat nieznany, okazał się „próżen pociechy, zbawienia, zobowiązania". Wszystkie wartości, które w nim umieściliśmy, wartości określające sens i cel naszego istnienia, straciły zobowiązującą moc obiektywności. Kryzys pojawia się dlatego, że były to jedyne wartości, jakie ceniliśmy, że opis w kategoriach „obiektywnie prawdziwych" celów był dla nas jedynie sensownym opisem samych siebie: „*Jedna* interpretacja upadła; ponieważ uchodziła jednak za *właściwą* interpretację, więc wydaje się, jakoby nie było żadnego sensu w istnieniu, jakoby wszystko było *daremne*"[9].

---

[8] R. Rorty, *Przygodność, ironia i solidarność*, przeł. J. Popowski, Warszawa 1996, s. 40.

Destrukcyjny charakter „odkrycia" Nietzschego nie wyczerpuje jednak w pełni jego znaczenia. Bowiem myśl, że prawdę raczej tworzy się niż odkrywa, wskazuje nam drogę przezwyciężenia kryzysu. Wizja nadczłowieka jest wizją istoty, która *stwarza* nowe wartości, określa nowy sens i cel, istoty która zastępuje odkrywanie autokreacją: „Jest to zmiana sposobu mówienia, a tym samym tego, co chcemy robić i naszego wyobrażenia o tym, czym jesteśmy"[10]. Wraz z zaistnieniem nowego sposobu myślenia, pisze Rorty, pojawia się „człowiek przyszłości". Jest to ktoś, kto przeżył śmierć Boga, kto w pełni pojął, że *każdy* z naszych opisów siebie jest z konieczności tylko metaforą. Tym samym zrozumiał, że ujmowanie własnej istoty w kategoriach uniwersalnej i koniecznej prawdy jest jedynie jedną z możliwych interpretacji. Co więcej, uwalniając się w ten sposób od przymusu (religijnego, moralnego lub poznawczego) odkrywania i realizowania w sobie nade wszystko tego, co w nim „prawdziwie wartościowe", co łączy go z innymi ludźmi i decyduje o jego „człowieczeństwie" – zdołał podjąć próbę opisu i realizacji *całości* siebie, wszystkiego, czym jest. Opis taki będzie się różnił od opisów innych ludzi, a przede wszystkim – od opisu „wspólnego dla wszystkich". Musi bowiem uwzględniać wszystko to, co stanowi o jego wyjątkowości. Jest to opis istoty, która stała się tym, kim jest: odrębnym indywiduum, a nie jednym z wielu identycznych co do swej „prawdziwej natury" egzemplarzy gatunku. Jak pisze Rorty: „według Nietzschego, ponieść porażkę jako istota ludzka – to przyjąć cudzy opis samego siebie, być wykonawcą wcześniej przygotowanego planu [...], jedyną drogą wytropienia przyczyn bycia takim, jakim się jest, będzie snucie opowieści o naszych przyczynach w nowym języku"[11].

Droga, którą wskazuje nam Nietzsche, byłaby więc, zgodnie z powyższym odczytaniem, drogą nowego sposobu myślenia o nas samych i o świecie, w którym przyszło nam żyć. Ponieważ stare schematy pojęciowe, w obrębie których poruszała się dotąd nasza

9 F. Nietzsche, *Wola mocy*, op. cit., s. 2.
10 R. Rorty, op. cit., s. 40.
11 Ibid., s. 51.

myśl, okazują się już nie do utrzymania, należy uchylić ich wszechwładną moc ukazując bezpodstawność ich pretensji do powszechnego – opartego na obiektywnej prawdziwości – obowiązywania. Odkrywając, że nie są one niczym innym jak zbiorem mniej lub bardziej pożytecznych interpretacji, że nie odzwierciedlają żadnej ponadludzkiej rzeczywistości, będziemy mogli pokusić się o stworzenie własnych, jednostkowych metafor, które z konieczności będą się wymykały wszelkim ogólnym schematom. W ten sposób skierujemy naszą myśl na to, co jest nam najbliższe – na to, czym sami jesteśmy w swej własnej niepowtarzalności i czym jest *nasz* świat, świat równie niepowtarzalny dla każdej z osobna istoty: „To, co zostanie oznaczone w ostatnich wierszach pierwszego tomu *Ludzkie, arcyludzkie* jako *filozofia poranka*, jest takim myśleniem, które nie jest skierowane na źródło ani fundament, ale na to, co najbliższe"[12].

Wola prawdy i nihilizm

Co sprawia, że przestajemy wierzyć w nasze wartości i ideały? Jaka siła nakazuje nam porzucić wiarę w te metafory, które okazały się fałszem? Nietzsche zauważa: „Wszystkie wielkie rzeczy niszczeją same sobą, przez akt zniesienia samych siebie"[13]. Czy możemy zatem powiedzieć, że upadek wiary w prawdę jest skutkiem naszego dążenia do niej, że ideał nakazujący nam bezwzględną prawdomówność wyciąga w ten sposób swe ostateczne konsekwencje, znosi sam siebie? „Wszędzie [...], gdzie dziś duch surowo, silnie i nie fałszując monet pracuje, obywa się wszędzie bez ideału [...]: *z wyjątkiem żądzy prawdy*. Ta żądza jednak, ta *reszta* ideału, jest, jeśli mi uwierzycie, samym owym ideałem. [...] Bezwzględnie uczciwy ateizm [...] nie stoi w sprzeczności z owym ideałem, jak się to pozornie wydaje. Jest on raczej jedną z jego ostatnich faz rozwojowych, jedną z ostatnich form wniosku, jednym z jego wyników i wewnętrznych konsekwencji – jest on nakazującą cześć *katastrofą* dwutysiącletniego wćwiczania się w prawdę, które zabrania sobie w końcu

[12] G. Vattimo, op. cit., s. 37.

[13] F. Nietzsche, *Z genealogii moralności*, przeł. L. Staff, Warszawa 1905-1912, s. 196.

kłamstwa wiary w Boga."[14] Śmierć Boga jest jednym z ostatnich etapów rozwoju ideału, którego zasadniczym przejawem staje się „żądza prawdy". To właśnie nasze dążenie do tego ideału sprawiło, że zakazaliśmy sobie wiary w świat „prawdziwy", w świat rzeczy „samych w sobie". Czy jednak tym samym zakazaliśmy sobie również wiary w sam ten ideał, czy w ogóle podaliśmy go w wątpliwość, czy zniszczał on sam przez się? Nietzsche odpowiada: „przyjmowano prawdę jako byt, jako boga, jako najwyższą nawet instancję [...], prawdy *nie śmiano* uczynić problematem"[15].

Co wobec tego będzie *ostatnią* fazą rozwojową ideału, w który nawet nie próbowaliśmy wątpić, ostatnią formą wniosku, ostateczną konsekwencją? Czy będzie to, jak chcą Rorty i Vattimo, pojawienie się nowego sposobu myślenia? Ale właśnie tutaj zakłada się, że „żądza prawdy" nie jest żadnym problemem. Obaj ci filozofowie pomijają milczeniem to, co Nietzsche dostrzegł w charakterze naszych „dekonstrukcyjnych" dążeń. Zdają się oni twierdzić, że samo uświadomienie sobie bezzasadności naszych roszczeń do „innego" świata sprawi, że przestaniemy go pragnąć, że żądza prawdy ustąpi w nas miejsca żądzy fałszu. Jednakże dokonana przez Nietzschego krytyka pojęcia prawdy nie upoważnia nas do wyciągania takich wniosków. Pokazuje nam ona tylko, że przedmioty naszej czci umieściliśmy w świecie urojonym, nie mówi nic o tym, dlaczego mielibyśmy pragnąć świata będącego zaprzeczeniem „tej" rzeczywistości.

Jeśli jednak zgodzimy się z Nietzschem, że siła, która nakazała nam uznanie wyższości „świata prawdziwego" i która teraz wymusza na nas przyznanie się do „kłamstwa", jest ciągle tą samą siłą, to skłonni będziemy też zgodzić się z wnioskiem, który on z tego faktu wyciągnął. Mianowicie: że ostateczną konsekwencją „dwutysiącletniego wćwiczania się w prawdę" nie będzie nowy sposób myślenia, lecz – nihilizm. Pojawienie się nihilizmu jest konieczne, gdyż „dotychczasowe wartości nasze same wyciagają go jako swój ostateczny wniosek [...], nihilizm jest przemyślaną do końca logiką

[14] Ibid., s. 194.
[15] Ibid., s. 185.

naszych wielkich wartości i ideałów"[16]. Gdy bowiem nasza prawość zwróci się przeciwko naszemu zakłamaniu, stwierdzimy w sobie istnienie potrzeb, które skłaniają nas do rzeczy nieprawdziwych; będą to jednak te same potrzeby, do których „zdaje się być przywiązana ta wartość, gwoli której możemy znieść życie. Ten antagonizm: nie cenić tego, co poznajemy i nie móc już cenić tego, cobyśmy chętnie przed sobą zmyślili – daje jako wynik proces rozkładu."[17]

Skoro uświadomienie sobie bezzasadności naszych roszczeń do prawdy musi prowadzić do nihilizmu, to jak możliwe jest pojawienie się nowego sposobu myślenia, którego nadejście niemiecki filozof głosił? Kim właściwie, według Nietzschego, miałby być nadczłowiek? Tylko jedna odpowiedź wydaje się możliwa: nadczłowiek jest istotą, która wyłania się z nihilizmu, która „przeżyła już w sobie do cna cały nihilizm – która ma go już poza sobą, pod sobą, na zewnątrz siebie"[18]. Przemiana wszystkich wartości, która ma być dziełem nadczłowieka, jest, jak pisze Nietzsche, ruchem przeciwnym względem nihilizmu, ruchem, który „kiedykolwiek w przyszłości zastąpi ów nihilizm zupełny". Jednakże, jest to zarazem ruch, który nihilizmu „wymaga w założeniu, logicznie i psychologicznie", który „zgoła tylko po nim i z niego wyłonić się może"[19].

Tylko dzięki nihilizmowi możemy rozpoznać w nas żądzę prawdy, a zatem tylko dzięki niemu możemy ją podać w wątpliwość. Oto cel, który stawia przed sobą człowiek pragnący „przekroczyć siebie: „Jakiżby sens miało całe nasze istnienie, jeśli nie ten, aby w nas ta żądza prawdy uświadomiła się w sobie samej jako *problemat*?"[20].

To nie krytyka samego pojęcia prawdy sprawia, że zaczynamy myśleć inaczej. Tylko przeprowadzenie i głębokie przeżycie konsekwencji „krytyki totalnej", krytyki *wartości* prawdy, doprowadzić może do wstrząsu, dzięki któremu zmienimy się na tyle, by *móc*

[16] F. Nietzsche, *Wola mocy*, s. 3.
[17] Ibid., s. 20.
[18] Ibid., s. 2.
[19] Ibid., s. 23.
[20] F. Nietzsche, *Z genealogii moralności*, s. 196.

myśleć na nowo: „musimy wpierw przeżyć nihilizm, by przejrzeć nareszcie, jaką to właściwie była *wartość* tych *wartości*"[21].

„Krytyka totalna" – od nihilizmu do utopii radosnej

„Walka Nietzschego z nihilizmem i instynktem zemsty będzie oznaczać obalenie metafizyki, koniec historii jako historii człowieka, przekształcenie nauk. I prawdę mówiąc, nie wiemy nawet, kim byłby człowiek uwolniony od resentymentu? Czy człowiek, który by nie oskarżał i nie deprecjonował istnienia, byłby jeszcze człowiekiem, myślałby jeszcze jak człowiek?"[22] Deleuze wskazuje tu na najważniejszy moment przemiany człowieka, który „przekracza" samego siebie. Zauważa przy tym, że to właśnie charakter owej przemiany, polegającej na zastąpieniu negacji istnienia jego afirmacją, sprawia, że tak trudno nam pojąć i uwierzyć w Nietzscheańską wizję. Nadczłowiek nie jest bowiem po prostu którymś z kolejnych etapów rozwoju istoty zwącej siebie człowiekiem. Przekroczenie oznacza tutaj zerwanie, brak ciągłości. Człowiek jest bowiem tylko „przejściem i zanikiem"[23].

Jeśli, jak chce Nietzsche, przeprowadzimy krytykę *wartości* naszych dotychczasowych wartości, to okaże się, iż wszystkie one biorą swój początek w konieczności zaprzeczania, we właściwej przedstawicielom gatunku ludzkiego niemożności pogodzenia się ze światem i z samymi sobą. Innymi słowy, zmuszeni będziemy przyznać, że żądza prawdy ma swoje źródło w woli przeczenia i że to zatem ta ostatnia tkwi u podstaw całego naszego myślenia o sobie i o świecie. Człowieczeństwo zaistniało dzięki *negacji*, to ona jest tą siłą, która nas stworzyła: nie potrafiąc wytrzymać, a więc i nie mogąc pragnąć rzeczywistości, uczyniliśmy przedmiotem naszej czci... jej przeciwieństwo: „jeśli świnie, które raz nieszczęście spotkało, doprowadzone zostały do uwielbienia czystości – a są takie świnie! – to widzą one i uwielbiają w niej tylko przeciwieństwo, przeciwieństwo świni

[21] F. Nietzsche, *Wola mocy*, s. 3.

[22] G. Deleuze, *Nietzsche i filozofia*, przeł. B. Banasiak, Warszawa 1993, s. 41.

[23] F. Nietzsche, *Tako rzecze Zaratustra*, przeł. K. Drzewiecki, Warszawa 1905-1912, s. 9.

dotkniętej nieszczęściem"[24]. Jednakże przeciwieństwem świata realnego może być tylko świat urojony – świat, który nie istnieje, któryśmy sobie zmyślili. Oto czym jest, twierdzi Nietzsche, właściwa człowiekowi „wola nicości", owa siła wypływająca z negacji, niechcenie, które dopiero wtórnie staje się chceniem, w zaprzeczaniu pragnienie świata innego niż ten, którym jesteśmy.

Jeśli zatem ma dojść do pojawienia się nowego rodzaju istot, istot afirmujących, to musi wpierw nastąpić zanik człowieka: zerwanie polegające na wyeliminowaniu woli nicości, jako wypływającej z negacji siły twórczej, i zastąpieniu jej inną wolą – mającą swe źródło w potwierdzaniu rzeczywistości i zgodnie z tą rzeczywistością, a nie przeciwko niej, tworzącą. Sam Nietzsche nie pozostawia tutaj żadnych wątpliwości: „Człowiek jest czymś, co pokonanem być powinno"[25]. W tym wymiarze jest więc jego projekt nadczłowieka całkowicie jednoznaczny. Dlatego trudno zrozumieć atak, który przypuścił Maurice Blanchot podsumowując w następującym oskarżeniu swoje wątpliwości co do Nietzscheańskiej wizji: „Nadczłowiek jest tym, w kim nicość jest chciana i kto, wolny od śmierci, podtrzymuje tą czystą esencję swej woli, chcąc nicości. Tym właśnie jest nihilizm"[26]. Paradoksalnie, postaci stworzonej w odpowiedzi na nihilizm, mającej go przezwyciężyć w sobie poprzez wyzwolenie rzeczywistości, „jej wyzwolenie od przekleństwa, którym ją obarczył dotychczasowy ideał"[27] – otóż takiej postaci zarzuca się nihilizm właśnie! Blanchot zdaje się nie zauważać, że przypisuje nadczłowiekowi coś, co jest wyznacznikiem człowieczeństwa. Z jednej strony zgadza się z Nietzschem, że nadczłowiek winien być przekroczeniem, a z drugiej – każe mu pożądać nicości! A przecież człowieczeństwo należy pokonać w sobie właśnie dlatego, że jest ono nieuleczalnie nihilistyczne, że jego źródłem i łonem jest wola nicości – ta sama wola, która wiedzie wprost do nihilizmu. Zaś przekonanie, że *nic* nie ma war-

[24] F. Nietzsche, *Z genealogii moralności*, s. 115.

[25] F. Nietzsche, *Tako rzecze Zaratustra*, s. 7.

[26] M. Blanchot, „Przekroczenie linii", przeł. P. Pieniążek, w: A. Przybysławski (red.), *Nietzsche 1900-2000*, Kraków 1997, s. 142.

[27] F. Nietzsche, *Z genealogii moralności*, s. 109.

tości i sensu jest tylko konsekwencją odmówienia wartości i sensu światu rzeczywistemu. Nie można więc twierdzić, iż zastąpiło się negację afirmacją, jeśli nadal pożąda się nicości. Takie zastąpienie wymagałoby od nas nadania wartości tym rejonom właśnie, którym wola nicości tejże wartości odmawia. Oskarżając nadczłowieka o dwuznaczność, Blanchot zdaje się sugerować, że przewartościowanie wartości jest tylko mrzonką: z pewnością – jest to coś, co do tej pory okazywało się niewykonalne.

Człowiek pogrążony w nihilizmie ma szansę uświadomić sobie ową zasadniczą niemożność. Odkrywa on, że ta sama żądza prawdy, która nakazała mu odrzucić, jako fałszywe, powszechnie uznawane wartości, zmusza go teraz do konstatacji, że nic nie ma sensu, że nie istnieje cel, do którego warto by dążyć. W tym stanie zdobywa się na podanie swojej żądzy prawdy w wątpliwość, pyta, czym jest dla niego prawda jako *wartość*: Dlaczego nie chcesz się łudzić? – „mianowicie, jeśli by istniały pozory – a istnieją pozory! – że życie zbudowane jest na pozorze, to znaczy na błędzie, oszukaństwie, przebraniu"[28]. Czego pragniesz negując błąd i pozór? – „Nie ulega wątpliwości, że wyznawca prawdy [...] *potwierdza w ten sposób świat inny*, nie zaś świat życia, przyrody, dziejów"[29]. Czemu zaprzeczasz? – „a jeśli ów *inny świat* potwierdza, jak to? Czyż nie musi właśnie tym samym zaprzeczać jego przeciwieństwa, tego świata, *naszego* świata?"[30]. I wreszcie, czego oznaką jest żądza prawdy, gdzie tkwi źródło woli zaprzeczania? – „Podział świata na *prawdziwy* i *pozorny* [...] jest tylko sugestią dekadencji – oznaką *zanikającego* życia"[31].

Oto Nietzscheańska „krytyka totalna"; krytyka kontrastująca z krytyką Kanta: „Nie zasady transcendentalne będące zwykłym warunkami dla domniemanych faktów, lecz zasady genetyczne i plastyczne, które określają sens i wartość przekonań, interpretacji, ocen [...]. Nie kantowski prawodawca, lecz genealog"[32]. Genealog

[28] F. Nietzsche, *Wiedza radosna*, przeł. L. Staff, Warszawa 1905-1912, s. 291.
[29] Ibid.
[30] Ibid.
[31] F. Nietzsche, *Zmierzch bożyszcz*, s. 28.

dociera do źródeł – ocenia nie tylko wartość samych „wartości", ale także wartość tych, dla których są one „wartościami". W żądzy prawdy dostrzega pragnienie innego świata; w pragnieniu tym widzi z kolei sąd wydany na rzeczywistość „życia, przyrody i dziejów". Lecz jaki jest sens tego sądu, skoro: „By móc w ogóle podjąć zagadnienie *wartości* życia, trzeba stać *poza* życiem, a znać je przy tym tak dobrze, jak ktoś, jak wielu, jak wszyscy, którzy je przeżyli"[33]. Odpowiedzi należy szukać w samej istocie, która taki sąd wydaje: „Potępienie życia przez żyjącego jest ostatecznie jeno przejawem określonego sposobu życia: pytania, czy potępienie jest słuszne lub niesłuszne, nie poruszono tym wcale. [...] życie samo zmusza nas oznaczać wartości, życie samo ocenia przez nas, gdy oznaczamy wartości"[34].

Nihilizm pozwala nam dotrzeć do źródła naszych wartości i ideałów i tym samym wskazuje na swoją przyczynę. Pragnienie innego świata jest pragnieniem, dzięki któremu możemy znieść życie – to samo życie, któremu nie potrafimy nie zaprzeczać. Ideał, który Nietzsche określa mianem „ideału ascetycznego", jest „fortelem do *podtrzymania* życia". Wynika on z „ochronnego i leczniczego instynktu zwyradniającego się życia, które wszelkimi środkami stara się podtrzymać i o istnienie swoje walczy"[35]. Podtrzymujemy wolę istnienia budując ideał, który jest... zaprzeczeniem życia. Fizjologiczny paradoks: "życie przeciw życiu" okazuje się psychologiczną koniecznością. Nihilizm pojawia się jako tegoż paradoksu ostateczna konsekwencja – konsekwencja ideału będącego jego ucieleśnieniem. Żądza prawdy, która, według słów Nietzschego, sama jest tym ideałem, nakazuje nam pozbyć się wiary... w tenże ideał! Uznajemy „rzeczywistość *stawania się* jako *jedyną* rzeczywistość", zabraniamy sobie „wszelkich dróg tajnych, wiodących do zaświatów i bóstw fałszywych"[36]. Ale tym samym „nie wytrzymujemy

[32] G. Deleuze, op. cit., s. 99.
[33] F. Nietzsche, *Zmierzch bożyszcz*, s. 36.
[34] Ibid.
[35] F. Nietzsche, *Z genealogii moralności*, s. 144.
[36] F. Nietzsche, *Wola mocy*, s. 15.

tego świata, którego zaprzeczać już nie chcemy"[37]. Jest to stan w którym zwyradniające się życie nie znajduje już środków do podtrzymania swego istnienia. Nihilista to „ostatni człowiek", w którym w pełni uświadamia się sobie prawda o człowieku, który „woli pożądać jeszcze *nicości*, niżli wcale nie pożądać"[38].

Jednakże wraz z tym uświadomieniem, jeśli już ono nastąpi, jego prawda przestaje być prawdziwa. Demaskacja nicości, ukrytej za przedmiotami naszych pragnień, sprawia, że tracą one swą zachowawczą wartość. Wola nicości mogła podtrzymywać zanikające życie tylko wtedy, gdy posługiwała się maską – gdy skłaniała nas do wiary, że świata, którego pożądamy, nie uroiliśmy sobie, że wola nasza nie jest wolą nicości, lecz prawdy. Blanchot, który przytacza powyższe słowa Nietzschego na potwierdzenia własnej tezy o pożądaniu nicości przez nadczłowieka, zdaje się zapominać, że pojawienie się *nihilizmu* odbiera temu słynnemu sformułowaniu ważność. Jednak to właśnie nihilizm jest koniecznym, acz niewystarczającym, warunkiem, by nadczłowiek mógł w ogóle zaistnieć. W nihilizmie wola nicości, pozbawiona już swej zachowawczej mocy, ujawnia ostatecznie swe pochodzenie i niszczycielski charakter: skoro wskutek naszej niewiary wszystkie drogi ucieczki od rzeczywistości zostały zamknięte, to dalsze jej pożądanie, pożądanie ucieczki, może być już tylko pragnieniem samounicestwienia. Innymi słowy, w momencie, gdy przedmioty naszych dotychczasowych pragnień ulegają samozniesieniu, dalsza negacja rzeczywistości – negacja, która wszak owe przedmioty stworzyła – staje się śmiertelnie niebezpieczna. Dlatego nihilizm jest momentem krytycznym, dlatego Nietzsche wiąże z nim pojawienie się nauki, która „ludzi przesiewa przez sito"[39]. Odkrywając bowiem, że nie potrafi cenić tego, dzięki czemu mógłby wytrzymywać życie, człowiek pojmuje, iż nie wytrzymuje tego, co poznaje. Człowiek, czyli ktoś, kto nie potrafi nie negować, staje się tutaj niemożliwy; istoty zwące się tym mianem zostają „przesiane przez sito" – zmuszone do przekroczenia

[37] Ibid.
[38] F. Nietzsche, *Z genealogii moralności*, s. 198.
[39] F. Nietzsche, *Wola mocy*, s. 18.

siebie, do przemiany: 1. „Najbardziej krańcową formą nihilizmu byłoby przeświadczenie, że *każda* wiara, każde wierzenie w prawdziwość czegoś są koniecznie fałszywe: ponieważ świata *prawdziwego* wcale nie ma." 2. „Jest to *miarą siły*, do jakiego stopnia możemy wyznać przed sobą *pozorność,* konieczność kłamstwa, nie zapadając się przez to." 3. „Dotyla nihilizm, jako *zaprzeczenie* istnienia jakiegoś świata prawdziwego, jakiegoś bytu, mógłby być *boskim sposobem myślenia.*"[40]

Cóż się właściwie wydarzyło? Oto życie, które wszak „samo zmusza nas oznaczać wartości", zostaje zmuszone do takiego tychże wartości przewartościowania, by „negowane dotąd strony istnienia pojąć nie tylko jako niezbędne, ale też jako pożądane"[41]. Znów zatem życie występuje przeciwko życiu – lecz tym razem jest to życie na tyle silne, by móc przeciwstawić się życiu zanikającemu, by nie zapaść się przez wyznanie przed sobą „pozorności, konieczności kłamstwa". Uznanie bowiem takiej konieczności oznacza, że świat, który do tej pory oczernialiśmy jako fałszywy, jest światem jedynym: „Mówiąc słowami moralności, *świat jest fałszywy*"[42]. „świat prawdziwy obaliliśmy: jakiż świat pozostał jeszcze? Może pozorny? [...] Lecz nie! *Wraz ze światem prawdziwym obaliliśmy także pozorny*!"[43].

Jednakze ten jedyny świat jawi się nam teraz jako zupełnie pozbawiony wartości: wszak wszystkie one były domeną świata, który właśnie dla nas przestał istnieć. Stworzenie nowych wartości i umieszczenie ich w dostępnym nam świecie – oto konieczność stająca przed życiem, które musi teraz przeciwstawić się negującemu żywiołowi „życia zanikającego". Jednakże dokonać tego będzie mogło tylko życie zdolne przetrwać w świecie pozbawionym wiecznych i niezmiennych prawd. Gdyż tylko ono zdoła pogodzić się, a następnie zaakceptować fakt, iż *fałsz* jest jedynym sposobem istnienia: „Czy aby kłamstwo nie jest czymś boskim? Czy aby

---

[40] Ibid., s. 37 n.

[41] *Fryderyk Nietzsche – Pisma pozostałe 1880-1889*, op. cit., s. 222.

[42] F. Nietzsche, *Wola mocy*, s. 315.

[43] F. Nietzsche, *Zmierzch bożyszcz*, s. 30.

wartość wszystkich rzeczy nie polegała na tym, że są fałszywe? [...] czy *kłamanie i fałszowanie*, wkładanie sensu nie jest właśnie wartością, sensem, celem?"[44] – oto pytania stające przed życiem, które teraz musi być *twórcze*. Okazuje się bowiem, iż „fałsz", który zostaje przeciwstawiony „prawdzie", to nic innego jak tworzenie, wkładanie sensu w coś, co samo w sobie sensu nie ma. „Świat prawdziwy" był przeto postulatem życia wyczerpanego, które nie mogąc już tworzyć, pragnęło przynajmniej zachować swe bierne istnienie przez odwołanie się do wartości i sensu pochodzących nie od niego samego, lecz z zewnątrz, i mających absolutny, a nie subiektywny (czy też: „zafałszowany") charakter. Życie wyczerpane nie mogło więc uczynić wartościowym świata, w którym twórczość oraz związana z nią różnorodność i zmienność są zasadniczymi sposobami istnienia. Zadaniu temu będzie mogło podołać jedynie takie życie, które potrafi przetrwać nieobecność Prawdy i któremu owa nieobecność pomoże odkryć i uruchomić wewnętrzny potencjał twórczy.

Tworzenie wartości, a nie ich odkrywanie, obdarzanie wartościami świata rzeczywistego, a nie gloryfikacja zaświatów, będących jego zaprzeczeniem – oto co wyróżnia nadczłowieka. On sam jednak nie byłby możliwy bez totalnej przemiany, którą wymusić na człowieku może tylko przeżycie nihilizmu. Bowiem tylko uniwersalna negacja może spowodować równie uniwersalną afirmację, tylko przekonanie, że nic nie ma wartości, może wymusić na nas ubóstwienie każdej rzeczy. A bez takiego ubóstwienia przekroczenie człowieka nigdy nie będzie spełnione, albowiem, jak pisze Nietzsche: „nic nie istnieje oddzielnie, ani w nas samych, ani w rzeczach: i jeśli tylko raz jedyny dusza nasza jak struna zadrgała i zadźwięczała do szczęścia, trzeba było wszystkich wieczności, żeby spowodować to jedno stanie się i cała wieczność w tym jednym mgnieniu naszego *tak* została przytaknieta, wyzwolona, usprawiedliwienia i potwierdzenia godną"[45]. W tych pięknych słowach stara się Nietzsche przybliżyć nam sens totalnej afirmacji, pokazać, kim moglibyśmy się stać pokonując człowieka. W *Filozofii w tragi-*

[44] F. Nietzsche, *Wola mocy*, s. 35.
[45] Ibid., s. 530.

cznej epoce Greków, dziele pochodzącym z początkowego okresu twórczości Nietzschego, pokazuje on tę intuicję u Talesa. W *Ecce homo*, pisanym u schyłku jego świadomego życia, wizja ta przemienia się w kategoryczny imperatyw, w coś, co człowiek nie tylko powinien, lecz także *musi* urzeczywistnić. Oto droga, jaką przeszedł człowiek, szansa – związana z ogromnym niebezpieczeństwem – przed którą staje:

„Filozof usiłuje powtórzyć w sobie wszechbrzmienie świata i wydobyć je z siebie w pojęciach [...]. Tak Tales widział jedność bytu, a gdy chciał ją zakomunikować, mówił o wodzie! [...] pchała go do tego filozoficzna wiara, której źródło tkwi w mistycznej intuicji i którą spotykamy we wszystkich filozofiach: zasada, *że wszystko jest jednym*."[46]

„Ten rodzaj człowieka, jaki on [Zaratustra] obmyśla, myśli rzeczywistość taką, *jaką ona jest*: ma dość siły na to, nie jest z niej wyobcowany, od niej oddalony, jest *nią sama*, ma w sobie wszystkie jej okropieństwa i tajemnice; *dopiero dzięki temu człowiek może być wielki...*"[47]

Stanisław Łojek

[46] *Fryderyk Nietzsche – Pisma pozostałe 1876-1879*, przeł. B. Baran, Kraków 1994, ss. 116-120.

[47] F. Nietzsche, *Ecce homo*, s. 130.